Anna Stabrowska



Ogryzek

Anna Stabrowska

OGRYZEK

e-bookowo.pl
wydawnictwo internetowe

© Copyright by Anna Stabrowska & e-bookowo
Grafika: Anna Stabrowska
ISBN 978-83-62480-06-7

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2011



Nazywam się Ogryzek. Tak do mnie mówi Marek, mój pan. To wszystko przez te kilka pogryzionych butów. Też mi coś.

Wcale ich nie zjadłem. Spróbowałem tylko. Ładnie pachniały i były smaczne. Tylko trochę pobawiłem się tymi czarnymi. Były twarde. A ja mam małe ząbki.

Za to te brązowe były mięciutkie – ale była zabawa! Buty pachniały panem, to tak jakby pan bawił się ze mną.

A teraz mnie zostawił i gdzieś poszedł, a ja nie lubię być sam.

Nudzę się. I tak mi smutno. Tam, gdzie pan ma swoje legowisko znalazłem dużą, miękką rzecz. Poszarpałem się z nią. Jak przytrzymam łapką i pociągnę, wspaniale trzeszczy. Jestem SILNY!

Trochę się ta szmatka podarła. E, tam. Zostawiłem ją. Jestem zmęczony. Muszę zdrzemnąć się. Na legowisku pana.

O, tak wygodnie. Przewrócę się na drugi boczek. Jak wygodnie. I cieplutko. I pachnie parkiem. Chyba zasypiam.

Ojej, szybko, ktoś atakuje drzwi! Hau! Hau! Hau! Uciekać! Jestem groźny! Hau!

O… to pan. Tak się cieszę! Podskakuję wysoko na pana, jak się cieszę, ale on coś nie lubi, jak skaczę

na niego. Nie wiem, dlaczego – ja lubię. Chcę podskoczyć i liznąć go w nos, ale to nie takie proste. Jest za wysoko. Nie mogę sięgnąć. Może, jak będę większy, to mi się to uda.

O… jak przyjemnie. Pan mnie pogłaskał.

– Piesek był grzeczny? – zapytał. No pewnie, że byłem grzeczny. Pomachałem ogonkiem.

– Zobacz, co dla ciebie kupiłem. – Pan wyciągnął dużą poduszkę.

– To twoje legowisko. Chodź, piesku, o, tu będziesz spał. To twoje miejsce. Tu położymy i tu piesek będzie spał.

Pomachałem ogonkiem. Ładne, ale ja wolę spać na legowisku pana. Chyba Marek nie rozumie. Wskoczę na jego poduszkę. Ojej, co się stało? Pan mnie zdjął i powiedział – NIE!

Jak to nie? Ja chcę! Wskoczę jeszcze raz. Ja chcę spać z panem.

– NIE! – powiedział znów i postawił mnie na tej dużej, nowej poduszce.

– To twoje miejsce. Tutaj. – Pokazał palcem. – TAM nie wolno.

Położyłem się. Westchnąłem. Dlaczego nie wolno? Nie rozumiem.

Pan poszedł do kuchni. Tam zawsze ładnie pachnie. E, nie pójdę z nim. Przykro mi. Poleżę na tej nowej poduszeczce.

Albo ją poszarpię. Nie lubię jej. Jak jej nie było, mogłem spać z panem. I tak było dobrze. Poszarpię ją trochę. Wrrrr...

Oj, chyba pan krzyczy. Schowam się pod jego legowisko. To dobre miejsce. Jak tam wejdę, to mnie nie widać.

– Piesku! Gdzie jesteś! No nie, i te też! Pies! Co zrobiłeś z butami! Chodź tu natychmiast! Piesku!

A, z butami. Już biegnę. Może pana namówię, pogryziemy razem.

– A, jesteś.

Pewnie, że jestem. Pomacham ogonkiem.

– A co to jest?

Ale mnie pan zadziwił. Myślałem, że wie. To są buty. Popatrzyłem zdumiony. Mój pan nie wie, co to jest! Jak mu to wytłumaczyć? Ja taki mały wiem, a mój pan nie wie!



– Piesku, nie wolno, zapamiętaj. Nie wolno ruszać butów. – Pan pokiwał palcem.

A, to mój Pan wie, że to są buty. To dobrze, bo już się zmartwiłem, że będę musiał pana wszystkiego uczyć.

Aha, coś sobie przypomniałem.

– Piesku, gdzie biegniesz? Chodź tu.

* * *

O, coś pachnie, tak smakowicie. Szybko! Biegnę zobaczyć, co to jest. To z tego pokoju, na który pan mówi kuchnia. Tam są moje miski, może to z moich misek, taki zapach piękny.

O! Pan coś robi. Usiądę na środku, będę wszystko widział. Och, ale ziewam. Jeszcze się nie naspałem. To wszystko przez ten zapach. Nie mogę nic przegapić.

O, hura! Pan mnie zobaczył! No miałem rację, jak usiądę na środku pan mnie zobaczy.

– Piesek się obudził?



Pomacham ogonkiem. Z pewnością weselej panu, jak jestem blisko. Lubię być blisko pana.

– Zjemy i pojedziemy – powiedział pan.

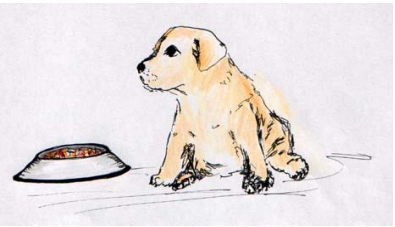
– O! Zjemy! A co?

Mam dwie miski. W jednej jest woda, a w drugiej coś do jedzenia. Lubię jeść. Nie lubię twardych kuleczek, ale też czasami zjadam. Najbardziej lubię miękkie mięsko. Pan mi je daje razem z czymś białym, mówi na to ryż albo z czymś innym i to nazywa się kasza. Wypluwam tę kaszę, zjadam tylko mięsko. Nie lubię kaszy.

– Masz, piesku.

Pan postawił miskę.

Mięsko! Pyszne. Szybko muszę zjeść. Może zdążę, zanim pan skończy ze swojej miski. A potem usiądę i będę czekał. Może pan spojrzy na mnie i coś da ze swojej miski. Chciałbym bardzo zobaczyć, co ma w swojej misce. Tak pachnie…



Ale pan na mnie nie patrzy. Wskoczę na kolana, może mnie zobaczy. Hop. O, nie udało się, za wysoko.

– Piesku, co robisz!

Nic, chciałem tylko wskoczyć.

– Hau! Hau! hau! – Chcę zobaczyć, co masz w misce. Hau! Pokaż! Na pewno coś dobrego. Też chcę! Hau! Hau!

– Piesku, cicho. Siad!

Mogę usiąść, ale chcę coś.

– Siedź i bądź grzeczny. No, tak dobrze. Bądź grzeczny. Co to za maniery?

A co to są maniery? Ja też chcę maniery!

– Hau! Hau! Hau!

Chcę maniery!

– To nie do wytrzymania. Nie dasz spokojnie zjeść. Ogryzek, idź na legowisko! Już!

Chciałem tylko te maniery. Czemu pan się denerwuje? Pójdę. Coś pan zły. Może zacznie warczeć... Idę poleżeć.

A może tak wskoczyć na legowisko pana...? Dobry pomysł. Wskoczę.

Hop, jak miękko.

– Ogryzek! Idziemy! Ogryzek!

O, to do mnie. Szybko... pan woła.

– Ogryzek, idziemy na spacer. Chodź!



Pan zapiął mi ten czerwony pasek – obrożę na szyjce. Nie wiem, czemu przypiął do mnie długi pasek. Mówi na to smycz. Nie wiem, po co ona jest, mnie trochę przeszkadza, ale pan lubi z nią chodzić.

Ja nie. Nie mogę biegać tam, gdzie chcę. A lubię. Lubię wchodzić w krzaki. Tam jest ciekawie. Tyle listów od innych piesków.

A teraz pan otwiera drzwi od tego dużego pudła. Mówi na to samochód. Ja też przyjechałem do pana

swoim samochodem, ale nie był taki twardy, był z kartonu.

Na początku mieszkałem z moją mamą, bratem i siostrami w innym domu. Było bardzo wesoło. Mocowaliśmy się, ganialiśmy wszędzie, najlepiej było w ogrodzie, wykopaliśmy wszystkie skarby. Było dużo dziur, kopaliśmy na wyścigi tunele, ale moje były najgłębsze. Byłem dumny.

Któregoś dnia ktoś przyszedł i zabrał moją siostrę. Potem zniknął mój brat. Mama powiedziała nam, że to normalne i każdy z nas będzie miał swój dom, tylko dla siebie. Byłem bardzo ciekawy, jaki to będzie dom, ale potem zapomniałem o tym i bawiłem się z moimi siostrami i mamą.

I wtedy przyjechał mój pan. Od razu wiedziałem, że go lubię. Pobiegłem do niego co sił. Moje siostry też, ale je przegoniłem. Sam chciałem się przywitać.

To było bardzo przyjemne. Potem wsadzili mnie do kartonu.

Trochę się zdziwiłem, bo nigdy w taki czymś nie siedziałem, ale nie bałem się. Miałem kocyk i zabawkę, która pachniała mamą i siostrami.

Do nowego domu przyjechaliśmy szybko. Zasnąłem na kolanach pana i nic już nie pamiętam, co było dalej. Jak się obudziłem, było ciemno, leżałem na kocyku i bardzo się przestraszyłem. Zacząłem wołać mamę. I wtedy poczułem rękę pana. Pan wziął mnie na ręce, pogłaskał, przytulił i było już dobrze. Wszystko mi się przypomniało. Poczułem się bezpiecznie i znów zasnąłem. Rano okropnie

piszczałem, bo chciałem siusiać. Wiedziałem, że w domu nie wolno. Bardzo chciałem szybko wyjść, ale pan spał.

Polizałem go po nosie. Hurra! Pan się obudził. Bardzo się ucieszyłem. I kiedy pan już zapiął mi obrożę i już, już mieliśmy wyjść – nie wytrzymałem z radości i nasiusiałem tam, gdzie stałem.

Byłem przerażony, ale pan nie krzyczał na mnie.

Wytarł wszystko szmatą. Sprawdziłem, czy nie ma żadnego zapachu. Nie było.

Zaraz potem wyszliśmy pobiegać. To znaczy pan chodził za mną, a ja biegałem. To było nowe miejsce, wszystkie zapachy były inne, starałem się zapamiętać każdy, na jaki trafiłem. Tak było przez parę dni.

A dzisiaj będzie wycieczka. Nie wiem, co to wycieczka, ale bardzo się cieszę.

Wsiedliśmy do tego pudła, które nazywa się samochód. Pan posadził mnie na miękkim siedzeniu z tyłu. Ale nic nie widziałem. Przeskoczyłem na miejsce obok pana. Pan uśmiechnął się, poklepał i powiedział:

– Tylko bądź grzeczny.

Pewnie, że będę.

Jestem zawsze grzeczny. Jechaliśmy długo. Widziałem różne domy, ulice, czasami inne pieski, ale tak pędziliśmy, że nie mogłem ich powąchać. A potem była długa dróżka i wszędzie drzewa. Bardzo chciałem wysiąść, ale ciągle jechaliśmy. I kiedy było

już tak gorąco, że ledwo dyszałem – stanęliśmy. Jak tylko pan otworzył drzwi, natychmiast wyskoczyłem. Strasznie chciało mi się pić. Pan nalał mi wody do miski. Była zimna i bardzo dobra. Napiłem się i dokładnie rozejrzałem. Wkoło wysokie drzewa, gęsta trawa. Podobało mi się. Biegałem, chowałem się w trawie, dokazywałem, wybiegałem przed pana, ale nagle las skończył się, a trawa gdzieś zniknęła. Pod łapkami zamiast miękkiej zieloności i czarnej ziemi pełno było żółtego piasku. Trochę był zbyt ciepły, musiałem szybko przestawiać łapki, bo parzyło mi poduszeczki. Wspinałem się pod górę, chciałem pić, czułem wodę, ale nigdzie jej nie widziałem. Za to było bardzo gorąco. I nagle, kiedy stanąłem na szczycie tej piaszczystej góry, zobaczyłem wodę! To była wielka kałuża! Nigdy takiej dużej nie widziałem! Była ogromna!



Natychmiast pognałem. Zapomniałem o zmęczeniu. Biegłem tak szybko jak mogłem. Woda! Woda! Pić!. Kiedy już byłem bardzo blisko woda zaczęła uciekać. Stanąłem zdziwiony. Chyba woda wystraszyła się mnie. No pewnie, jestem już duży.

Nagle zaczęła znów wracać. Tego za wiele. Uciekłem. Co ta kałuża robi? Nie dość, że taka duża, to



jeszcze straszy. O, znów ucieka. Dziwna woda. Usiądę i popatrzę.

– Co piesku? Nie chcesz popływać?

Pan jest, jak dobrze.

– No, do wody, Ogryzek, do wody.

Pan idzie, chyba też spróbuję.

– Ogryzek, pomału, chodź. Zobacz, jaka wspaniała woda. Chodź, idziemy popływać.

– Hau, Hau.

Zaraz przyjdę. Wcale się nie boję. Najpierw napiję się. O, jest gorzka, niedobra woda...

A gdzie mój pan? Jak daleko! Muszę go ratować. A może pan wróci do mnie?

– Hau! Hau!

– Ogryzek, chodź.

Mój pan koniecznie chce, żebym pobiegł do niego. Wcale się nie boję. O, jaka miła woda. Jak przyjemnie, i chłodno. Jak macham porządnie łapkami, to jestem coraz bliżej pana.

– Ogryzek, pięknie, płyń, świetnie, piesku.

Macham łapkami w wodzie, nie wiedziałem, jakie to przyjemne, nie wiedziałem, że umiem pływać.

– Ogryzek, ślicznie, a teraz zawracaj do brzegu. To twoja pierwsza kąpiel w morzu.

Ach, to to jest morze, a ja myślałem, że to duża kałuża. Pływaliśmy długo, aż pan krzyknął:

– Ogryzek, wychodź z wody. Na piasek. Tu pod parasolem masz cień i możesz leżeć.

Bardzo zmęczyłem się, teraz otrząsnę się i pobiegam. Szybko, szybko w kółko.

– Ogryzek, uspokój się, nie syp piaskiem. Idź biegać dalej.



Pewnie, że pobiegam, i koło pana też. Bardzo lubię pana i lubię koło niego biegać. Biegać, biegać, hop! Teraz wykopię dziurę. I jeszcze pobiegam.

Hop do mojej dziury, kopać, kopać.

– Ogryzek, nie szalej, chodź, połóż się.

– Hau, hau, jestem.

Położę się na chwilę. Pan leży obok na jakimś dziwnym długim legowisku. Patrzy na tą wielką, ruchomą wodę, na którą mówi morze. Leżę obok i też patrzę. Tak jak pan. O, a co to? Coś płynie, jakiś ptak! Gonić go! Hau! Hau!

– Ogryzek! Wracaj! Nie goń kaczki!

Czemu nie, trochę pogonię. Hop, dopadnę ją w wodzie! Może ją złapię i przyniosę panu. Na pewno ucieszy się.

Co to?! Kaczka poleciała w górę. Och, a ja nie umiem fruwać.

A może umiem? Tylko o tym nie wiem. Nie wiedziałem, że umiem pływać, a umiem, to może też potrafię fruwać tylko jeszcze o tym nie wiem. Zaraz spróbuję. Wyjdę teraz z morza i spróbuję.

Hop, nie, nie tak. Wyżej muszę! Hop! Hop!

– Ogryzek, co ty robisz?!

Jak to, co, próbuję fruwać. E, chyba jeszcze nie umiem. Idę popilnować pana.

* * *

Do domu z tej wspaniałej wycieczki nad morze wróciliśmy dopiero, jak zaczęło robić się ciemno.

Jednak zanim pojechaliśmy do domu wydarzyło się coś… Zaraz o tym opowiem.



Anna Stabrowska, rocznik 52. Już w wieku 4 lat ruszyła „w świat” z domu wyprowadzając się na 4 minuty za drzwi po „konflikcie” z tatą. Charakter trudny, ale zawsze wiedziała, czego chce. Dyplomy, które nie spowodowały jakiś znaczących odchyleń od pasji malarstwa, muzyki, prozy.

Trzy wystawy indywidualne, kilka opowiadań dla dojrzałych, kilka bajek. I to, co najcenniejsze – garstka przyjaciół. Ostatnia pasja ciągle odkrywana to tango argentyńskie.